

O SKUTKACH SPOŁECZNO-PRAWNYCH USTAWY Z 16 GRUDNIA 2016 ROKU, ZWANEJ II USTAWĄ REPRESYJNĄ, CZYLI O REPRESJACH RZĄDU PIŚ WOBEC EMERYTOWANYCH FUNKCJONARIUSZY POLICJI, SŁUŻB OCHRONY PAŃSTWA, BOR, STRAŻY GRANICZNEJ I SŁUŻBY WIĘZIENNEJ SŁUŻĄCYCH W PRL ORAZ PO 1990 ROKU W III-ej RP.

Mijają 2 lata od uchwalenia w 2016 r. II ustawy represyjnej i wdrożenia jej postanowień w praktyce. Ustawodawca przewidział co prawda możliwość ewaluacji skutków tej ustawy (jako tzw. „efektów”, patrz: Uzasadnienie do projektu ustawy), ale dopiero po 2019 r. i jedynie w cynicznym kontekście „kwoty zmniejszenia wydatków budżetu państwa”, oraz „kosztów poniesionych przez organ emerytalny”! Przewidziane przez PiS skutki w postaci „zmniejszenia wydatków budżetu państwa” itp. „oszczędności” prokurowanych ustawami represyjnymi, nie są jedyne w sprawie prześladowań emerytów i rencistów mundurowych. Dla PiS nie najważniejsze, na co stara się zwrócić uwagę niniejsze opracowanie.

Ustawa z 16.12.2016 r. w swej istocie jest zaostrzonym i rozszerzonym powtórzeniem ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym /.../ z dnia 23 stycznia 2009 roku (Dz. U.09.24.145), zwanej dalej: I ustawą represyjną. Cel obu ustaw – zwłaszcza w preambule tej pierwszej – był ewidentnie polityczny, rozliczeniowy. Ekstrema dawnej opozycji: „z odwagą hien cementarnych” – jak to określił historyk, czołowy działacz opozycyjny prof. Karol Modzelewski – zaczęła dążyć do rozliczeniowego odwetu. Jednym z jego narzędzi wykonawczych są właśnie ustawy represyjne posługujące się szerokim przedziałem lat 1944-1990, jako jednolitym okresem rzekomego „utrwalania nieludzkiego systemu władzy”.

Sztandarowym hasłem propagandy PiS za ustawami represyjnymi jest powierzchownie chwytliwa teza, o rzekomym obciążeniu mundurowych „służbą na rzecz państwa totalitarnego” – w domyśle: na rzecz ZSRR(?). Nie kwestionując powojennej, wymuszonej przez jałtańskie porozumienia aliantów z Józefem Stalinem, zależności Polski od Związku Radzieckiego, warto zastanowić się, co byłoby konsekwencją hipotetycznego „nie służenia” przez obywateli polskich i na ziemi polskiej, temu rzekomemu „totalitarnemu państwu”? Nawet najzgorzalsi ideolodzy partyjni PiS nie zaprzeczają, że aby jakiegokolwiek państwo mogło funkcjonować, potrzebuje służb specjalnych zapewniających jego bezpieczeństwo zewnętrzne i porządek publiczny, sądów, prokuratorów, władz administracyjno-samorządowych, urzędów skarbowych, itd. Obłuda i zakłamanie PiS polega na tym, że wie doskonale, iż gdyby wszyscy Polacy odmówili po wojnie udziału w tych – z konieczności historycznej nie w pełni suwerennych – służbach PRL, to Związek Radziecki znakomicie poradziłby sobie, zapelniając tę pustkę własnymi kadrami. Tylko nikczemna i kłamliwa propaganda potrafi odwracać historyczną prawdę tak – aby dziś nazwać wierną i ofiarną służbę własnej Ojczyźnie – służbą na rzecz totalitarnego państwa.

Prawo i Sprawiedliwość wyniosły do władzy, poza fałszywymi lamentami, że Polska jest w ruinie, także populistyczne hasła: „rozliczymy UB-ków”, „ukarzymy zbrodniarzy którzy działali przeciwko Narodowi Polskiemu”, „odbierzemy emerytury i przywileje oprawcom”, „przywrócimy sprawiedliwość społeczną”. Hasła te znalazły poklask wielu zwolenników tej formacji, zwłaszcza tych, którzy nie czuli się beneficjentem transformacji ustrojowej po 1989 r. i cieszył ich każdy rodzaj bezpardonowego odwetu na wykreowanych rzekomych winnych i na „tych, którym jakoś się udało”. Hasła wspierane były zmyślnymi danymi o wysokich „UB-eckich emeryturach”, sięgających ponad dwudziestu tysięcy złotych.

Na niespotykanych nigdzie w cywilizowanym świecie zasadach: odpowiedzialności zbiorowej, oraz „domniemaniu winy” – przy pomocy ustaw represyjnych zrobiono z funkcjonariuszy i żołnierzy okresu PRL kozła ofiarnego i pod tym pretekstem drastycznie obniżono ich świadczenia za okres służby z lat 1944-1990, ale także za służbę po 1990 roku!

Bowiem II ustawa represyjna z 2016 r. poszła w swym radykalizmie zdecydowanie dalej od I ustawy represyjnej z 2009 r., i nie tylko „unieważniła” całą wysługę emerytalną za służbę do 31 lipca 1990 r. wprowadzając przelicznik za każdy rok tej służby równy 0% (sic!), ale zniwelowała praktycznie najdłuższą nawet wysługę wypracowaną już w wolnej i demokratycznej Polsce policjantom i tym funkcjonariuszom, którzy kontynuowali ją w III RP .

Zagrabiono im tę wysługę w II ustawie represyjnej ograniczając ich świadczenia do nieprzekraczalnego pułapu, limitowanego kwotą tak zwanej „przeciętnej emerytury” ustalonej przez Prezesa ZUS. Tym sposobem, jeśli staż służby dla III RP dwóch funkcjonariuszy był ten sam i wyniósł na przykład 25 lat, to jeden z nich dostaje za te 25 lat emeryturę w wysokości naliczonej zgodnie z wysługą, drugi zaś zredukowaną – o około $\frac{3}{4}$ niższą, bo ten drugi służył w organach bezpieczeństwa państwa PRL choćby 1 miesiąc. Mało tego, emerytom i rencistom represjonowanym, w odróżnieniu od wszystkich pozostałych, dodatkowo uniemożliwiono także podwyższanie ich świadczeń (już i tak okrojonych im od października 2017r.) - doliczeniami za okresy podejmowania jakiegokolwiek dalszej pracy zarobkowej. Zachowano jednak jak najbardziej – możliwość dalszego, jeszcze większego obniżenia tych świadczeń, w przypadku przekroczenia tzw. „limitów przy dorabianiu”!

Na tym tle, kompromitującą parodią mundurowego systemu zaopatrzeniowego jest praktyka obdarzania przez PiS kapelanów, nie tylko wysokimi rangami generalskimi, ale również świadczeniami emerytalnymi sięgającymi kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie. Symboliczna jest tu już postać generała dywizji(!), abp Sławoja Leszka Głódzia, a także nominacja na stopień generalski – kontrasygnatą premiera Morawieckiego – księdza Sławomira Żarskiego, który sprzedał temuż premierowi atrakcyjną kościelną działkę we Wrocławiu. Przykładów hipokryzji PiS jest coraz więcej. Tak jak hojnie PiS ubogaca najwyższymi mundurowymi emeryturami „swoich” kapelanów, tak okrutnie i niegodziwie represjonuje i odbiera emerytury i renty rodzinne po zmarłych funkcjonariuszach nawet sierotom i wdowom, czego już w żaden logiczny sposób, nie można wiązać z pełnieniem przez nie jakiegokolwiek służby! Poza barbarzyńską żądzą zemsty (Bóg wie za co?).

Ten atawistyczny proceder socjalnego pastwienia się nad bezbronnymi ofiarami tzw. dezubekizacji (w znacznej części będącymi elektoratem PiS w wyborach z 2015 r.) nie mąci jednak spokoju ich sumień.

Tzw. dezubekizacja stanowi również szczególnie surogat oczyszczającego rachunku sumienia. Każdy, kto urodził się, żył i pracował w PRL-u – chcąc nie chcąc, był bowiem jakoś w nim „umoczony”. Nie wyłączając wielu dzisiejszych aktywistów PiS-u (Piotrowicz, Jasiński, Wolski, etc.). Pewne konformistyczne postawy i zachowania były tak bardzo rozpowszechnione, że wręcz uchodziły za normę. Były akceptowane społecznie o wiele bardziej, niż dzisiejszy konformizm i służalczość wobec PiS – nagradzana synekurami w spółkach skarbu państwa i innych urzędach, albo delegowaniem do Parlamentu Europejskiego. Życie z brzemieniem dawnego PRL-owskiego konformizmu, stało się dzisiaj jednak tak niekomfortowe, że lepiej jest zrzucić ciężar swoich grzechów na kogoś gorszego: „gorszy sort”, „komunistów” albo „UB-ków”. A siebie w ten sposób rozgrzeszyć i wybielić.

Niemcy płacą w Polsce emerytury Polakom z Wehrmachtu i Waffen SS. Polski Rząd odebrał je funkcjonariuszom własnych służb we własnym kraju.

Sposób w jaki rząd PIS respektuje zasadę „bezpieczeństwa prawnego i pewności prawa” przekonało się ponad 40 tysięcy emerytów i rencistów policyjnych, wdów i sierot po funkcjonariuszach – dotkniętych I-szą i II-gą ustawą represyjną. Jak w tym kontekście należy przyjąć informację „Rzeczpospolitej” z 1 marca 2019 r., iż: 573 Polaków wciąż pobiera od rządu niemieckiego kompensacje za rany w czasie służby w Wehrmachcie w czasie II wojny światowej. Renty te są wypłacane na podstawie dekretu podpisanego osobiście przez Adolfa Hitlera w 1941 r. Według Rzeczpospolitej, powołującej się na źródła niemieckie, w powyższej formacji wojskowej mają mieścić się także jednostki Waffen SS, struktury, która u progu wybuchu wojny została całościowo podporządkowana siłom zbrojnym. Ustawa nie obejmuje natomiast wyodrębnionej

części SS, tj. ramienia zbrojnego NSDAP. Według Niemców, do powyższych uposażeń nie mają prawa ci, którzy popełnili zbrodnie wojenne. Do świadczeń prawo mają także dzieci i wnuki poszkodowanych żołnierzy Wehrmachtu i innych jednostek wojskowych III Rzeszy. Z „Hitler-rente”, jak to nazwał BILD /gazeta niemiecka/, „korzysta wciąż w Niemczech 66 tysięcy osób, a poza granicami RFN - 2033 osoby. Wśród tej ostatniej grupy najwięcej jest Polaków”, ujawniła „Rzeczpospolita”. Opisane świadczenia wypłacane są obecnie zgodnie z niemiecką ustawą z 1951 r., uchyloną „w ramach rekompensaty wobec ofiar zbrodni nazistowskich, a także byłych kolaborantów reżimu nazistowskiego, z których część została przymusowo poddana rekrutacji”. W taki sposób potrzebę stabilności systemu emerytalno-rentowego i poczucia bezpieczeństwa emerytów i rencistów, w tym zasadę bezpieczeństwa prawnego i pewności prawa, rozumie – niewątpliwie demokratyczne obecnie – państwo niemieckie. Ważąc wartości, Niemcy przyjęli że sprawą ważniejszą jest spokojna starość swoich (i nie tylko swoich!) obywateli, którzy zaufali państwu, aniżeli to, że pogodzili się z życiem i pracą w systemie, który historia źle dziś wspomina. Ustrój polityczny III Rzeszy nie przetrwał próby czasu. Ustrój PRL-u także, jako że żaden ustrój nie jest wieczny. Trwalsza bywa ciągłość państwa i jego zobowiązań wobec obywateli, bo ta ciągłość buduje zaufanie obywateli do własnego państwa, a jej brak to zaufanie niszczy.

Polskie państwo rządzone przez PiS, naruszyło zaufanie własnych obywateli do swojego państwa i zachwiało systemem ubezpieczeń społecznych zrywając ciągłość z całym 45-leciem powojennym, poprzez przelicznik: „0%”, a nawet uderzając w okres służby już po 1990 r. i drastycznie redukując naliczenia pozytywnie zweryfikowanym.

Służący w organach bezpieczeństwa PRL-u, dopominali się sami, aby to sądy osądziły ich (wzorem niemieckim) – czy popełnili rzekome zbrodnie, którymi ich oczerniono, np. preambułą I-ej ustawy represyjnej, czy też nie. Niestety. Zamiast tego konstytucyjnego prawa do sądu, zastosowano odpowiedzialność zbiorową (właściwą raczej sprawcy „Hitler-rente”), skazując hurtem kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy i ich rodziny na wegetację.

W Niemczech górę nad żądzą moralnego odwetu wzięło tradycyjne przywiązanie do prawnego ładu i porządku. Legislacyjna mściwość polskiego ustawodawcy dobitnie świadczy, że dla niego ład i porządek prawny nie mają żadnego znaczenia.

Niemniej wstydlivym dla rządu PiS jest przypomnienie, że także po włączeniu NRD w skład państwa niemieckiego – nie tylko żołnierzy formacji wojskowych ze wschodu, ale także oficerów służb NRD-owskich nie dotknęły żadne dotkliwe redukcje emerytur i rent, które byłyby porównywalne z polskimi represjami. A ci przejęci przez służby RFN – cieszą się za służbę w „dobrych” już Niemczech, pełnymi uprawnieniami. Rządowi RFN do głowy by nie przyszło, aby ich po „pozytywnej weryfikacji” traktować gorzej, np. ograniczając karnie ich emerytury za służbę po 1990 roku do jakiegoś „średniego świadczenia emerytalnego”. Jedynie najwyższym funkcjonariuszom służb obniżono nienaturalnie zawyżone w NRD świadczenia, jeżeli jeszcze tam zaczęli je pobierać (i nie kontynuowali pracy/służby w RFN). Takim, którym zarzucono przestępcze naruszenia praw ludzkich i obywatelskich – wytoczono procesy. Ale okazało się też, że ostatecznie doszło do skazania ledwie kilkudziesięciu funkcjonariuszy na kary bezwzględnego, i to raczej krótkiego więzienia. Faworyzowanej w III Rzeszy przez A. Hitlera zasady odpowiedzialności zbiorowej, zjednoczone Niemcy – nie zastosowały.

Represje emerytalne PiS – gorsze od powojennych stalinowskich

PiS potraktował emerytów i rencistów służb mundurowych PRL-u oraz III-ej RP, gorzej niż po wojnie stalińscy funkcjonariuszy polskiej Policji Państwowej (nazywanej „granatową”), którzy w czasie wojny nierzadko kolaborowali z hitlerowcami! NKWD, na ziemiach polskich po 1945 roku, pozwoliła władzom PRL przyjmować tych policjantów w szeregi Milicji Obywatelskiej (podobnie jak III RP funkcjonariuszy pozytywnie zweryfikowanych). Z ich usług rezygnowano dopiero w kolejnych latach, kiedy zastępowali ich młodszy. Emerytowani przed 1939 r., otrzymywali po wojnie swoje emerytury na mocy ustawy z 1923 roku. Stosując odpowiedzialność zbiorową, w 1949 r. wszystkim zmniejszono świadczenia do określonego minimum. To samo powtórzył PiS w 2016 r.

Ponownie zasadę odpowiedzialności zbiorowej państwo polskie zastosowało zarówno w 2009 jak i w 2016 r. Z tą jednak istotną różnicą, że nikomu nie odmówiono po wojnie uznania jego przedwojennego stażu służby, jako rzekomo wartego 0% czyli nic, jak zrobił to teraz PiS w stosunku do służby sprzed 1990 roku. Staliniści zastrzegli co prawda w art. 13 stawy z 1949r., że emeryt może też zostać pozbawiony tego prawa do emerytury, ale dopiero w drodze orzeczenia Komisji Weryfikacyjnej. Ranga tej Komisji spadła zresztą z poziomu organu centralnego na poziom wojewódzki już w 1954 roku, a po 1956 r. całkiem z niej zrezygnowano. PiS nie wprowadził natomiast żadnej „komisji weryfikacyjnej”, bo w żadnym wypadku nie można za jej odpowiednik uznać „informacji IPN”, ani aktu „prawa łaski” na podstawie obłudnego art. 8a, funkcjonującego w znikomym zakresie. Są to instancje merytorycznie i czasowo tak od siebie odległe, że szukanie między nimi analogii byłoby równie niewłaściwe jak porównywanie służb PRL po 1945 r. do granatowych policjantów Generalnego Gubernatorstwa, albo odpowiedzialnego za „prawo łaski” w MSWiA do Józefa Stalina. Sama dotkliwość represji emerytalno-rentowych wprowadzonych przez PiS jest jednak porównywalna, bo dorównuje, a nawet przewyższa tę stalinowską: zarówno przelicznikiem 0%, jak i ograniczeniem do średniej ZUS-owskiej. Dziś żadna Komisja Weryfikacyjna nie decyduje o represjonowaniu danego emeryta indywidualnie. Bo mocą ustawy represyjnej, będącej w istocie prawem silniejszego – „z automatu” czyni to ZER MSWiA. Sądy powszechne, poza nielicznymi wyjątkami, pozostają bezczynne, pod pretekstem oczekiwania na wyrok Trybunału Konstytucyjnego. I choć sędziowie zdają sobie sprawę, że jest to łamanie art. 45 Konstytucji RP, dzieje się na skutek tzw. efektu „mrożącego” upolitycznienia sądownictwa, dumnie i jednocześnie fałszywie nazywanego przez PiS „reformą wymiaru sprawiedliwości”.

Stalinowskie powojenne represje na Polakach (przedwojennych policjantach), wynikały z narzucenia Polsce siłą ustrojowej zmiany przez obcego wyzwoliciela. Represje na obecnych emerytach ZER MSWiA – wiążą się z pokojową zmianą ustrojową, dokonaną przez samych Polaków, którzy w 1989 roku dogadali się z Polakami.

Łamanie praw emerytalnych formą zniewolenia i prześladowania

Socjologicznym fenomenem jest analogia między dezubekizacją i antysemityzmem, polegająca na tym, że PiS zdołał rozpętać upiorną nagonkę na tzw. „UB-ków”, chociaż Urząd Bezpieczeństwa nie istnieje od 63 lat, tak samo jak wskrzesić demona antysemityzmu w kraju, w którym dziś Żydów prawie nie ma na skutek holokaustu i powojennej masowej emigracji tych, którzy go przeżyli,.

Ustroje polityczno-gospodarcze, od zarania dziejów ewoluują ciągle. Ale indywidualni, zwykli obywatele mają na kierunek tych zmian wpływ niewielki, o ile mają go w ogóle. Pracują i służą swojemu państwu takiemu jakie ono jest, i zgodnie z ich umowami z tym państwem zawartymi, oczekują w naszych czasach należytej emerytury na spokojną starość, bez wikłania ich w rozliczenia historyczne, bez weryfikacji, i bez doraźnych ocen przez aktualną władzę: czy akurat tej władzy ich przeszłość zawodowa się podobała czy też nie. Bo staż pracy lub służby – to nie loteria ani kwestia uznaniowości, tylko efekt ciężkiego wieloletniego wysiłku. I jeżeli nie jest to staż obciążony udowodnionym przestępstwem, to powinien przynosić emerytowi przewidywalne, i zgodne z jego umową z państwem świadczenie, które nie może podlegać kaprysom zmieniających się ekip rządzących. Wszędzie na świecie, a w Polsce z założenia także, obowiązuje jednolita zasada: jeżeli uprawniony, podlegający ubezpieczeniu emerytalnemu spełnił ustawowe warunki tj. osiągnął wymagany wiek i okres zatrudnienia, to świadczenie należy mu się bez rozpatrywania żadnych dodatkowych kryteriów. Wykluczona jest tu jakakolwiek uznaniowość. Powyższe zasady przyjęła już dawno większość cywilizowanych państw Europy. Rząd PiS ma natomiast za nic respektowanie uprawnień nabytych i nie bacząc na obowiązującą od starożytności zasadę „lex retro non agit” (prawo nie działa wstecz), rozpoczął w 2016 roku kolejną haniebną falę zbiorowych prześladowań starszych i starców na emeryturach i rentach. Spowodował tym bezmiar ludzkich tragedii, w tym samobójstw – będących bezpośrednim skutkiem ustaw represyjnych.

Okoliczności uchwalenia II ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r.

O improwizacji, pośpiechu i niechlujności legislacyjnej (nazywanej bardziej elegancko legislacją manipulacyjną) świadczy fakt wielokrotnej zmiany – w trakcie procesu legislacyjnego – procentowego przelicznika naliczeniowego do emerytury za każdy rok służby. Ustawa zaopatrzeniowa z 1994 r. nie różnicowała służby pełnionej do 1990 r. od tej po 1990 r., ustalając przelicznik dla obu okresów za jeden rok służby na poziomie 2,6% tzw. podstawy wymiaru. Pierwsza ustawa represyjna z 2009 r. zróżnicowała już służbę przed oraz po 1990 r., obniżając przelicznik za służbę do 1990 r. do zaledwie 0,7% za jeden rok stażowy.

Prowadzone w latach 2015/2016. przygotowania PiS do drugiej ustawy represyjnej, to już istny bezprawny rollercoaster. W pierwszym projekcie tego aktu z 12 lipca 2016 r. zaproponowano bowiem, jeszcze drastyczniejsze ograniczenie przelicznika służby z czasów PRL-u, bo z 0,7% zredukowanego do 0,5% za jeden rok. Dodatkowo, w przypadku tych którzy służyli wyłącznie w czasach PRL-u zastrzeżono, że ich emerytura lub renta nie może przekroczyć kwoty średniej emerytury wypłacanej przez ZUS. Legislatorom PiS tego ograniczenia było jednak za mało. 14 listopada 2016 r. przedstawili jeszcze bardziej drakoński projekt ustawy, według którego zemsta miała osiągnąć także funkcjonariuszy pozytywnie zweryfikowanych (tj. tych, których po sprawdzeniu przyjęto i dopuszczono do kontynuacji służby po 1990 roku)! Postanowiono tak, chociaż spośród 10439 zweryfikowanych pozytywnie i przyjętych do służby w III RP – w roku 2016 pozostawać ich mogło przy życiu już tylko ok. 5-6 tysięcy. Zapisano w tym projekcie, że i oni nie będą mogli otrzymywać świadczenia emerytalnego powyżej kwoty średniej emerytury ZUS (niezależnie od tego ile by im przysługiwało zgodnie z przelicznikami: 0,5% za każdy rok do 1990r. oraz plus 2,6% za każdy rok po 1990r). Kiedy wydawało się już, że krwiożercze zapędy legislatorów PiS na tym się wyczerpały, głosujący posłowie otrzymali do zatwierdzenia... jeszcze inny projekt, który unicestwił cały staż służby do 1990 roku – naliczając go przelicznikiem: nawet nie 0,5%, ale kompletnym „0”% (zerem!), czyli pozbawiając wysługę stażową do 1990 roku wszelkiej wartości emerytalnej. Łamiąc podstawowe zasady Regulaminu pracy Rady Ministrów, Rząd PiS nie przeprowadził obowiązkowych konsultacji uchwalonego później projektu, nie przekazał go do zaopiniowania przez Komisję Prawną i nie uzyskał wymaganej opinii Rady Legislacyjnej. Inny projekt poddano konsultacjom społecznym a inny, skrajnie dyskryminujący byłych policjantów i funkcjonariuszy służb, uchwalono. Mówiąc wprost, cynicznie oszukano opiniodawców, a świadczeniobiorców objętych działaniem tego drakońskiego i sprzecznego z Konstytucją aktu prawa, intencjonalnie pozbawiono czci i honoru oraz środków do życia.

Ustawa represyjna została uchwalona w III czytaniu podczas 33 posiedzenia Sejmu w dniu 16 grudnia 2016 r., w trakcie tej jego części, która miała miejsce w Sali Kolumnowej. Do przebiegu tego posiedzenia, znani konstytucjoniści (m.in. prof. Anna Rakowska-Trela, dr Ryszard Balicki – w sporządzonych opiniach na zlecenie Biura Analiz Sejmowych, czy prof. Dariusz Dudek w opinii sporządzonej na Zlecenie Kancelarii Prezydenta) zgłosili szereg zarzutów, prowadzących do wniosku o niezgodności procesu legislacyjnego ze standardami konstytucyjnymi. Zarzuty te dotyczyły złamania licznych przepisów Konstytucji RP, ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora oraz Regulaminu Sejmu. W ocenie opiniujących przebieg posiedzenia przedstawicieli nauki prawa konstytucyjnego, tak szeroki wachlarz naruszeń przepisów prawa nie pozwala przyjąć, iż spotkanie, które miało miejsce 16 grudnia 2016r. w Sali Kolumnowej było posiedzeniem Sejmu. W tej sytuacji, zdaniem opiniujących, dokonane przez większość sejmową naruszenia prawa powodują proceduralną niekonstytucyjność „przyjętych” ustaw. Tym samym więc, nie sposób uznać II ustawy represyjnej za skutecznie uchwaloną, a w związku z czym – także z uwagi na jej proceduralną niezgodność z normami konstytucyjnymi - nie może być ona stosowana. Powiązaną z procesem legislacyjnym kwestią, jest także zastosowanie w tej ustawie pozaprawnego pojęcia „służby na rzecz państwa totalitarnego”, które jedynie instrumentalnie posłużyło do rozszerzenia zakresu poszkodowanych objętych ustawą. „Instrumentalnie”, bo kierując się logiką służby czy pracy „na rzecz totalitarnego państwa”, należałoby obniżyć świadczenia emerytalno-rentowe nauczycielom, lekarzom, profesorom, sędziom i prokuratorom, dziennikarzom, i wielu innym, zatrudnionym w Polsce Ludowej.

Ustawa z 10 lutego 2017 r. zakazuje nadużywania władzy państwa nad emerytami

W Polsce po 1989 r. władza nadal mogła z pracownikami, także emerytowanymi, zrobić prawie wszystko co chciała. W tym także, co tu szczególnie istotne – w znaczący sposób zmienić ocenę tzw. podstawy naliczenia ich świadczenia – jego wymiar finansowy. Takie uprawnienia władz emerytalnych wzmocnił jeszcze pamiętny artykuł 114 ust.1a, dodany do ówczesnej ustawy (z 1998 r.) o emeryturach i rentach z FUS – w 2004 roku (Dz. U. nr 121. poz. 1264). Prawo takiego „ponownego ustalenia wysokości świadczenia emerytalnego” emerytom mundurowym, niezależnie od upływu czasu od pierwotnej decyzji w tej sprawie – dawał tak samo, i to jeszcze na użytek II ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r. – analogicznie brzmiący, jednozdaniowy artykuł 33 (zawarty w ustawie zaopatrzeniowej z 18.02.1994 r. w brzmieniu obowiązującym na dzień uchwalenia ustawy represyjnej). Wskutek licznych skarg obywateli, że zapisy art. 114 to nieuczciwe i niedopuszczalne wobec ludzi starych regulacje w demokratycznym państwie prawa – jeszcze w 2011 roku stosowną inicjatywę podjęła ówczesna Rzecznik Praw Obywatelskich, prof. Irena Lipowicz. Rzecznik wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem z dnia 10.02.2011 r. o uznanie art. 114 ust.1a za niezgodny z Konstytucją, wskazując m.in., że nie godzi się, w sposób naruszający zaufanie obywatela do Państwa, zaskakiwać starszych ludzi po wielu latach od przyznanej im emerytury lub renty – zmianą na niekorzyść pod wpływem zmienionego „widzimisię” władzy. Rozpatrując z udziałem Sejmu RP i Prokuratora Generalnego wnioski RPO, Trybunał w wyroku sygnatura akt K 5/11 (Dz. U. z 2012 r. poz. 251) w sprawie uznania przepisów ustawy z 17.12.1998 r. o emeryturach i rentach z FUS (Dz. U. z 2009 r. nr 153, poz. 1227 ze zm.) za niekonstytucyjne, uznał artykuł 114 ust 1a, za niezgodny z zasadą zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, wynikającą z art. 2 oraz z art. 67 ust. 1 Konstytucji RP. Trybunał zawyrokował, że przepis ten zastawiał „pułapkę prawną” na świadczeniobiorców, którzy mieli pełne prawo żyć w przeświadczeniu, że dowody raz już zweryfikowane i uznane za wystarczające, nie będą oceniane ponownie, zwłaszcza jeśli oni swoim zachowaniem w żadnej mierze nie przyczynili się sami do sformułowania późniejszych odmiennych ocen. Sejm i Senat przegłosowały, a Prezydent RP Andrzej Duda zatwierdził odpowiednią ustawę z 10 lutego 2017 r. (Dz. U. z 3.04.2017 r. poz. 715), która znowelizowała w tym duchu wszystkie ustawy szczegółowe o emeryturach i rentach, w tym także mundurową ustawę zaopatrzeniową z 18.02.1994 r. w jej art. 33. Legislators ustanowił tam nieprzekraczalne cezury czasowe, powyżej których – odpowiednio: po 3, 5, lub 10 latach od wydania poprzedniej decyzji emerytalnej – decyzji tej wzruszyć, czyli uchylić lub zmienić nie można, niezależnie od motywu chęci tej zmiany ze strony organu emerytalnego. Polska dołączyła nowelizacją ustawy z 10 lutego 2017 r. o FUS (skutkującą korektą artykułu 33 ustawy zaopatrzeniowej) do standardów europejskiej kultury prawnej, w tym niemieckiej ustawy z 1951 r. dot. świadczeń wywodzących się jeszcze z „Hitler-rente”. Dura lex sed lex: „Zasada ochrony zaufania jednostki do państwa i stanowionego przez nie prawa, zwana też zasadą lojalności państwa względem obywateli, jest ściśle powiązana z bezpieczeństwem prawnym jednostki. Można ją wobec tego sprowadzić do postulatu takiego stanowienia i stosowania prawa, by nie stawało się ono swoistą pułapką dla obywatela i aby mógł on układać swoje sprawy w zaufaniu, iż nie naraża się na prawne skutki, których nie mógł przewidzieć w momencie podejmowania decyzji i działań oraz w przekonaniu, iż jego działania podejmowane zgodnie z obowiązującym prawem będą także w przyszłości uznawane przez porządek prawny (...)” - przypomniał ponownie Trybunał Konstytucyjny w punkcie 2.3 Uzasadnienia do projektu ustawy o FUS, uchwalonej 10.02.2017 r. (druk 778). Paradoksalnie, długie legislacyjne procedowanie (w latach 2011-2017) nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z FUS oraz niektórych innych ustaw (uchwalonej ostatecznie 10.02.2017 r.) biegło równoległym i niezależnym torem od inspirowanego ideologicznie, burzliwego i zakończonego nocną porą w Sali Kolumnowej przepchnięcia, sprzecznie z licznymi przepisami prawa, II ustawy represyjnej. Skutek tego rozbieżnego procedowania jest taki, że zasadniczo: nowelizacja ustawy o FUS z 10.02.2017 r. a na jej mocy art. 33 ustawy zaopatrzeniowej, która weszła w życie 18 kwietnia 2017 r. – powinny były powstrzymać szereg decyzji ZER MSWiA, a przynajmniej te które wydawał po

18.04.2017 r. (tj. już po dniu wejścia ustawy z 10.02.2017 r. w życie). To jest decyzje, którymi zmienia pierwotne decyzje o ustaleniu świadczeniobiorcom wysokości emerytur i rent, od wydania których upłynął czas dłuższy niż 5 lat (czego art. 33 ust 1 pkt 5 w połączeniu z ust 4 pkt 2 zabrania).

O tym już pkt 5 ustępu 1 artykułu 33 nie mówi w ustawie, ale oficjalnie wiadomym jest, że wskazana organowi emerytalnemu w pkt 5 ewentualność „uchylenia lub zmiany, albo stwierdzenia nieważności decyzji lub orzeczenia” (to jest decyzji ustawowej lub orzeczenia będącego podstawą starej decyzji emerytalnej - umożliwiającej wzruszenie tej starej decyzji emerytalnej i wydanie nowej), niesie za sobą w przypadku ustaw represyjnych głównie zmianę naliczeń, których źródłowym uzasadnieniem z kolei była: zmiana politycznej oceny okresu służby sprzed 31.07.1990 r. Warto tu zauważyć, że nowelizacja art. 114 w ustawie z 10 lutego 2017 roku o FUS, oraz pochodne nowelizacje pozostałych ustaw emerytalnych (w tym artykułu 33 w ustawie mundurowej) wprowadziły jasność interpretacyjną rozumienia pojęcia „przedłożenia nowych dowodów lub ujawnienia okoliczności istniejących przed wydaniem decyzji emerytalnej”. Ponieważ wcześniej, praktycznie wszelkie motywy wzruszania decyzji emerytalnych wrzucane były do jednego worka, jako takowe „dowody” a zwłaszcza „okoliczności” (tak samo np. sfalszowanie świadectw pracy przez emeryta, jak i błąd popełniony przez organ emerytalny). W związku z powyższym, w sprawach odwoławczych od decyzji represyjnych ZER, sądy usiłowały niekiedy bronić (przy starym brzmieniu art. 33) zasadności tych represyjnych decyzji, interpretując informacje IPN – jako rzekome „przedstawienie nowych dowodów” dla ZER. Podczas gdy te „informacje IPN” („o przebiegu służby” na rzecz jakoby „totalitarnego państwa”), nie są żadnymi nowymi „dowodami” ani „okolicznościami”, ponieważ żaden chyba przebieg służby czy pracy w innym zawodzie nie jest tak dobrze udokumentowany, jak służba każdego funkcjonariusza. Przebieg służby znany jest organom kadrowym i emerytalnym od samego początku w najdrobniejszych szczegółach. IPN nigdy nie miał i nie ma więc tu niczego „nowego” dowodowo do dodania. Instytucje podporządkowane władzy PiS przysmykają oczy na Konstytucję RP oraz humanitaryzm nowelizacji ustaw (o FUS a w ślad za nią art. 33 ustawy zaopatrzeniowej), aby za wszelką cenę „zemsta na UB-kach” się dokonała. Dobrą wiadomością dla funkcjonariuszy jest fakt, że przepisy systemu ubezpieczeń społecznych muszą być interpretowane ściśle. Kolejny wyraz temu dał Sąd Apelacyjny w Warszawie, w orzeczeniu z dnia 19 grudnia 2016 r. (III AUa 1347/15) stwierdzając, że przepisy regulujące system zabezpieczenia społecznego ze względu na swoją istotę i konstrukcję podlegają wykładni ścisłej.

Spoleczne poparcie dla ofiar ustaw represyjnych

Rozważania polityczne przed jesiennymi wyborami 2019 r. powodowały i powodują, że wielu intelektualistom, historykom, dziennikarzom, którzy rozumieją krzywdę osób poddanych represjom, oraz zło tkwiące w ustawach represyjnych – nie jest dziś zρέcznie ujmować się publicznie za byłymi funkcjonariuszami. W powierzchownych dyskusjach w mediach RTV albo są zakrzykiwani jako obrońcy „katów i oprawców”, albo wcale nie dopuszcza się ich do głosu. Bardzo rzadko udaje się przeprowadzać dyskusje pogłębione, na merytorycznym poziomie. Mało jest autorytetów, które mają cywilną odwagę mówić prawdę: że większość funkcjonariuszy z czasów PRL, to nie byli żadni „kaci” ani „oprawcy”. Bo ci stanowili niechlubny margines i nie ma żadnego sensownego uzasadnienia aby pod takim pretekstem, na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej szkalować i mściwie represjonować wszystkich pozostałych i ich rodziny. Nie ma w państwie lepszego mechanizmu weryfikacji poglądów i przekonań obywateli, jak publiczne zbieranie od nich głosów poparcia dla inicjatywy społecznej. Probierzem takiego poparcia dla represjonowanych emerytów mundurowych była powołana przez Federację Stowarzyszeń Służb Mundurowych Obywatelska Inicjatywa Ustawodawcza z przełomu 2017/18 roku. W bardzo krótkim czasie udało się zebrać ponad 300 tysięcy podpisów jej poparcia, przy czym ludzie udzielali go otwarcie, nie wahając się podawać swoich personaliów. W dniu 11 stycznia 2018 r. projekt zmiany ustawy zaopatrzeniowej został wniesiony do Sejmu. W jego uzasadnieniu podniesiono, że represyjne zmiany nowelizacyjne w ustawie zaopatrzeniowej (funkcjonującej od

jej uchwalenia 18 lutego 1994 r.), w sposób oczywisty ignorują fundamentalne zasady konstytucyjne, takie jak: zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, ochrony praw nabytych, równości wobec prawa oraz gwarancje należytego zabezpieczenia społecznego osób niezdolnych do pracy i szczególnie potrzebujących. W sposób skrajnie rażąco naruszają, ugruntowaną w polskim i europejskim systemie prawnym, zasadę nie działania prawa wstecz oraz niestosowania odpowiedzialności zbiorowej. Z tych właśnie powodów, celem nowego projektu było przywrócenie elementarnej zgodności przyjętych rozwiązań z Konstytucją RP oraz Europejską Konwencją Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Pierwsze i ostatnie zarazem czytanie projektu odbyło się w trakcie 60 sesji Sejmu 22.03.2018 r. Projekt został odrzucony głosami posłów PiS i ich satelitów, w tym części posłów Kukiz'15. Za odrzuceniem głosowało 241 posłów, przeciw było 185, zaś 4 wstrzymało się od głosu. Po raz kolejny ujawniła się skrajna obłuda i zakłamanie PiS, ponieważ w tymże 2016 roku, w ramach „pakietu demokratycznego” autorstwa PiS przyjęto, że nie będzie można odrzucać w pierwszym czytaniu obywatelskich projektów ustaw.

Praktycznie wszyscy posłowie opozycji demokratycznej, projekt „ustawy obywatelskiej” poparli! Wsparcia temu projektowi udzielili: b. prezydenci: B. Komorowski i A. Kwaśniewski, b. ministrowie A. Milczanowski i H. Majewski, Rzecznik Praw Obywatelskich dr A. Bodnar, I Prezes Sądu Najwyższego prof. M. Gersdorf, b. Prezes SN prof. A. Strzembosz, prof. M. Chmaj, prof. M. Płatek oraz dziennikarze i publicyści: m.in. A. Rozenek, M. Olejnik, T. Lis, J. Kurski, St. Michalkiewicz oraz organizacje jak: Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Obywatele RP, Komitet Obrony Demokracji i wiele innych.

Skutki społeczno-polityczne (życiowe) dla represjonowanych

Społeczno-polityczne skutki dla emerytów i rencistów objętych I i II ustawę represyjną są dotkliwe przede wszystkim w wymiarze moralnym, zdrowotnym i finansowym. Byli funkcjonariusze po prawie 30 latach „wolnej Polski” czują się skrzywdzeni, oszczerzo pomówieni i dyskryminowani. Państwo ich oszukało, tak się też czują. Ich poczucie krzywdy pogłębia fakt, że inne byłe państwa tzw. demokracji ludowej honorują uprawnienia emerytalne funkcjonariuszy z podobnych służb nabyte przed 1990 rokiem, nie mówiąc już o nabytych po zmianach ustrojowych.

Jawnie instrumentalnym, w I i II ustawie represyjnej, poza oszczercą narracją polityków, mającą uzasadniać represję, było zastosowanie na ten użytek wyrażen, nie istniejących dotąd w terminologii prawniczej, jak: organy bezpieczeństwa państwa (w I-szej ustawie represyjnej), czy służba na rzecz totalitarnego państwa (w II-jej ustawie represyjnej), w której zrezygnowano z pojęcia „organów...” ze względu na jego instrumentalną właśnie nieprecyzyjność oraz zbyt małą według PiS skuteczność i dotkliwość represyjną). Nadużyciem, szkodzącym interesom i reputacji służb RP oraz bezpieczeństwu państwa, jest opublikowanie personaliów i danych represjonowanych funkcjonariuszy – w jawnym Katalogu („Inwentarzu archiwalnym”) on-line IPN - Instytutu Pamięci Narodowej. Znalazły się tam nie tylko daty urodzenia, ale także nazwiska legalizacyjne oficerów, kryptonimy spraw, pseudonimy, itp. (brak jeszcze tylko ...adresów). Z profesjonalnego punktu widzenia, jest to tzw. zbrodnia na żywym organizmie polskich służb specjalnych, porównywalna tylko z porażającą niekompetencją A. Macierewicza i jego publikacją Raportu o WSI. Tych szkód dla Państwa Polskiego nic nie jest już w stanie cofnąć. Natomiast, poza dyskomfortem dla represjonowanych, wskutek krótkiej medialnej ekscytacji publikacją Katalogu IPN – dezubekizatorów PiS zaskoczyć powinno dosyć obojętne przyjęcie tegoż Katalogu przez polskie społeczeństwo wskazujące, że nie chce ono już żyć przeszłością. PiS, stworzył również publiczny – Katalog pedofilów i gwałcicieli. Jednak o ile Katalog IPN ujawnił bez skrupułów całą grupę operacyjnie czynnych funkcjonariuszy, a nawet agenturę zagraniczną Wywiadu PRL, to w Katalogu pedofilów i gwałcicieli nie ujawnił duchownych. Nasuwa się jednoznaczny wniosek, że ochrona brudnych tajemnic Kościoła jest dla PiS-u ważniejsza od interesów szeroko rozumianego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Skutkiem ewidentnym i zarejestrowanym przez Federację Stowarzyszeń Służb

Mundurowych, jest blisko 60 przypadków przedwczesnych śmierci funkcjonariuszy dotkniętych, zwłaszcza drugą „dobijającą leżącego” ustawą represyjną, które nastąpiły bezpośrednio po otrzymaniu decyzji ZER (samobójstwa, nagłe udary i zawały, oraz zapaści w cięższych stanach chorobowych). Z danych Sądu Okręgowego w Warszawie, do których dotarł *serwis.gazetaprawna.pl* wynika, że zmarło już blisko 800 represjonowanych funkcjonariuszy, (których sprawy odwoławcze Sąd Okręgowy zawiesił). Pozostali, jeszcze żyjący odwołujący się w liczbie 19.973 – mają wciąż nadzieję na rozpatrzenie ich spraw. Ilu z nich tego nie doczeka?

Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych jest adresatem licznej korespondencji, doniesień i skarg represjonowanych funkcjonariuszy, na bezwzględność i okrucieństwo decyzji ZER MSWiA (w sytuacjach absurdalnych, kiedy na przykład emeryt nie pełnił nigdy służby, która w jakikolwiek sposób mogłaby być podciągnięta pod pejoratywne określenia ustawy, bo był np. kierowcą, informatykiem, lekarzem, sportowcem, lektorem, albo tylko słuchaczem szkoły MSW, itd.). Wielu skarżących wskazuje na liczne dolegliwości zdrowotne, wynikające z presji psychicznej i niemożności pogodzenia się z nieuczciwą etycznie oceną jaka ich spotkała, oraz epitetami w stylu: morderca, oprawca, bezkarny zbrodniarz, mający krew na rękach, itp. W skrajnych przypadkach, represje PiS stały się powodem dezintegracji niektórych rodzin lub doprowadziły do nerwic, załamań psychicznych i depresji.

Oczywistym skutkiem II ustawy represyjnej jest materialne zubożenie objętych ustawą, gdyż drastycznie obcięta emerytura lub renta, nie wystarcza schorowanym i zniedołężniałym na leki i pożywienie, oraz konieczne opłaty komunalne. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się najstarsi, których tryb życia dopasowany był do ich emerytury lub renty, i już uprzednio pochłaniał całe przyznane świadczenie, a po jego odebraniu nie zmieniły się tylko koszty egzystencji, których często nie da się tak szybko obniżyć (jak np. opłat za lokal, którego sprzedaż lub zamiana na mniejszy przekracza już zaradność lokatora, kosztów rehabilitacji, leków, itp.). Ludzie ci cierpią na swego rodzaju syndrom stresu pourazowego, który psychoterapeutka, dr M. Nowicka z SWPS charakteryzuje jako traumatycznie „odczuwany przez takie osoby zupełny brak kontroli nad działaniami bezdusznych urzędników, oraz poczucie niemożności podjęcia jakichkolwiek działań obronnych”.

Osobną kategorią moralnego „znęcania się” nad represjonowanymi jest blokada i niewydolność procedur odwoławczych. Skalę tych represji potęguje pierwotne, najprawdopodobniej zamierzone przez ustawodawcę „niedoszacowanie” liczby osób, w które miały one być wycelowane. W uzasadnieniu do II ustawy represyjnej, gdzie mowa o „Podmiotach, na które oddziałuje projekt” przewidziano, iż będzie ich: „co najmniej 32,5 tys. osób” (w innym miejscu mówiono już o około 40 tys. decyzji, ale do IPN skierowano aż ponad 190 tys. zapytań!). Tymczasem, tylko do 1.10.2017 r. wydanych zostało ponad 50.000 decyzji obniżających w sposób istotny wysokość pobieranych emerytur, rent i rent rodzinnych”, napisał Sąd Okręgowy do Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych /pismo: BEZP-0153-146/19 z 18.02.2019 r./. Nie są to wszystkie ofiary II ustawy represyjnej, ponieważ po 1.10.2017 r. funkcjonariusze, którzy zgłosili akces do służby przed 31.07.1990 r. i do dziś wciąż w niej pozostawali, lub jeszcze pozostają – nadal przecież przechodzą na emerytury i renty, które im się wypłaca/wypłaci w represyjnie obniżonej wysokości.

Nie dziwi więc buńczuczne pochwalenie się wiceministra J. Zielińskiego w wywiadzie z 28 czerwca 2019 r. dla PAP, że do tego dnia „ustawa dezubekizacyjna dała budżetowi 1,2 mld zł oszczędności”, czyli już 25% więcej jak zakładano. Bo chociaż stosunek rządu PiS do respektowania wszelkich reguł prawa jest znany, to prawa arytmetyki nawet politykom PiS się nie poddają. Liczba represjonowanych obniżką świadczeń jest więc najwyraźniej wyższa niż władze PiS się do tego publicznie przyznają.

Skutki prawne ustaw represyjnych

Ustawy represyjne są przykładem złamania podstawowych zasad prawa polskiego oraz unijnego, ale też uniwersalnych zasad prawa zapisanych w międzynarodowych umowach, konwencjach, itp. aktach. Uchwalając drugą ustawę represyjną, PiS otwarcie zignorował zasadę

ujęta w art. 2a ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, który stanowi o: „obowiązku równego traktowania wszystkich ubezpieczonych bez względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, stan cywilny oraz stan rodzinny”. Przekonanie o jej naruszeniu, wyraża nie tylko Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Policjantów, ale przede wszystkim Sąd Najwyższy, Rzecznik Praw Obywatelskich, oraz wiele uznanych autorytetów prawnych, w tym organizacje pozarządowe, z Helsińską Fundacją Praw Człowieka włącznie. Skrajnie obłudną manipulacją propagandową jest uzasadnianie przez PIS, przyjętych rozwiązań ustawowych, rzekomo wysokimi emeryturami mundurowymi w relacji do emerytur cywilnych. Według danych ZER MSWiA, średnia emerytura policyjna wszystkich funkcjonariuszy (według stanu na 31 grudnia 2015 r.) wynosiła 3544,25 zł brutto (2870,84 zł netto). Na użytek machinacji czysto socjotechnicznych, autorzy ustawy porównali emerytury kilku generałów i najwyższych rangą oficerów „wypracowane” już po 1990 r. do obywateli otrzymujących emerytury najniższe. PIS uznał bez jakiegokolwiek postępowania sprawdzającego, arbitralnie, że bez wyjątków wszystkie osoby pełniące szeroko rozumianą służbę przed 1990 rokiem na rzecz tak zwanego „państwa totalitarnego”, nie zasługują na równe traktowanie, w stosunku do funkcjonariuszy rozpoczynających służbę po 31.07.1990 r. Stało się tak, mimo wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 24.02.2010 r. (sygn. akt K 6/09), w uzasadnieniu, którego TK stwierdził, że: „Służba w organach suwerennej Polski po roku 1990 traktowana jest jednakowo, bez względu na to, czy dany funkcjonariusz uprzednio pełnił służbę w organach bezpieczeństwa Polski Ludowej, czy też nie”. (...) „Każdy funkcjonariusz Polski Ludowej, który został zatrudniony w nowo tworzonych służbach policji, bezpieczeństwa, ma w pełni gwarantowane, równe prawa z powołanymi do tych służb po raz pierwszy od połowy 1990 r. w tym równe prawa do korzystania z uprzywilejowanych zasad zaopatrzenia emerytalnego”. Po 1990 roku, policjanci i inni funkcjonariusze służb mundurowych nabywali uprawnienia emerytalno-rentowe na podstawie ustaw uchwalanych przez parlament demokratycznej i suwerennej Polski, w tym głównie na podstawie ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. Ustawa (wolnej już Polski!) z 1994 r. przez ponad dwadzieścia lat była bazą ich praw emerytalnych także za służbę w okresie do dnia 31 lipca 1990 roku, a nie PRL-owska ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z dnia 31 stycznia 1959 r.

Obie ustawy „represyjne” ignorują fundamentalne zasady konstytucyjne, takie jak zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, ochrony praw nabytych, równości wobec prawa, oraz gwarancje należytego zabezpieczenia społecznego osób niezdolnych do pracy i szczególnie potrzebujących. W sposób bezprecedensowy, ewidentnie naruszają, ugruntowaną w polskiej i europejskiej kulturze prawnej, zasadę nie działania prawa wstecz. Oznacza to, że przyjęte represyjne rozwiązania prawne nie są ukierunkowane na rzeczywiste przywrócenie sprawiedliwości społecznej, lecz z premedytacją, mają charakter czysto odwetowy. Wprowadzając niedopuszczalną w demokratycznym państwie prawa zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Represje objęły emerytów i rencistów Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, pracowników PESEL, Biura Ochrony Rządu, Służby Więziennej, a także lekarzy ze szpitali resortowych, pielęgniarki czy sportowców klubów gwardyjskich, albo lektorów języków obcych. Ustawa represyjna daje procesowo, pierwszeństwo czysto politycznemu pojmowaniu „sprawiedliwości społecznej”, przed fundamentalnymi w państwie prawa gwarancjami: zakazu podwójnego karanania, domniemania niewinności oraz skazywania wyłącznie na mocy wyroku sądowego. Legislatory PIS mają za nic stanowiska wybitnych przedstawicieli nauk społecznych, dla których wydarzenia 1956 roku stanowiły istotną cezurę czasową w dziejach Polski, oddzielającą okres państwa w istocie totalitarnego od okresu państwa może nie w pełni demokratycznego, lecz już na pewno nie „totalitarnego”.

Do najważniejszych naruszeń prawa w ustawach represyjnych należy zaliczyć:

1. Złamanie zasad Konstytucji RP, w tym:
 - art. 2 Konstytucji RP – polegające na arbitralnym obniżeniu świadczenia emerytalnego, co narusza zasadę ochrony praw nabytych i zasadę sprawiedliwości społecznej, a także zasadę zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa oraz nie działania prawa wstecz, wynikające z zasady demokratycznego państwa prawnego;
 - art. 67 ust. 1 w zw. z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP – polegające na arbitralnym obniżeniu świadczenia emerytalnego, co stanowi nieproporcjonalne i nieuzasadnione naruszenie prawa do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego;
2. Naruszenie Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, sporządzonej w Rzymie 4 listopada 1950 r. i ratyfikowanej przez Polskę w dniu 19 stycznia 1993 r. w tym:
 - a) art. 6 – poprzez naruszenie prawa do rzetelnego procesu sądowego,
 - b) art. 14 – poprzez naruszenie zakazu dyskryminacji
 - c) c) art. 1 do Protokołu 1 do Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, sporządzonego w Paryżu w dniu 20 marca 1952r. i ratyfikowanego przez Polskę w dniu 10 października 1994r.,
3. Złamanie Karty Praw Podstawowych UE z 7 grudnia 2000 r. ze względu na naruszenie zasady równości, ochrony praw nabytych i umowy społecznej,
4. Odwrócenie zasady domniemania niewinności. Arbitralne uznanie objętych ustawą funkcjonariuszy, na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej, za winnych i zasługujących na represje,
5. Absurdy ustawy represyjnej – wskazano wyżej w części opisowej.

Skutki w sferze Wymiaru Sprawiedliwości – dla sądownictwa oraz dla odwołujących się od represyjnych decyzji ZER MSWiA

W żadnym państwie na świecie, nie ma funkcjonujących ponadczasowo i niezmiennych regulacji ustawowych. Nawet ustawy tzw. zasadnicze, nazywane konstytucjami, ulegają korektom. W demokratycznych państwach, jest to linia zmian powolna i zachowująca stałość systemu ustrojowego. Tej stałości w wielu państwach służą tzw. „ustawy organiczne”, długotrwale regulujące najdonioślejsze kwestie z punktu widzenia ustroju państwa, mające moc prawną pośrednią między konstytucją a zwykłymi ustawami. Ustawy zwykłe muszą być tym organicznym podporządkowane, a w żadnym wypadku nie mogą być z nimi sprzeczne. Ustawy represyjne zostały – jak się okazało w tysiącach odwołań od decyzji ZER – zakwestionowane jako niekonstytucyjne, a przy tym sprzeczne z uregulowaniami innych ustaw, które chociaż nie są w polskim systemie legislacyjnym ustawami wprost uznawanymi za organiczne, to funkcjonują w tym znaczeniu. Określa się je zwykle na roboczo mianem ustaw generalnych, albo nadrzędnych, jak np. ustawę o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, do której w wielu kwestiach szczegółowych odsyłają inne ustawy (ustawa zaopatrzeniowa, która w art. 11 stwierdza, że: „w sprawach nieuregulowanych w ustawie stosuje się przepisy ustawy o emeryturach i rentach z FUS /...”). W powyższym stanie prawnym, sądownictwo powszechne nie znalazło mocnego oparcia w regulacjach, by poczuć się kompetentne do rozstrzygania większości spraw odwoławczych od represyjnych decyzji ZER MSWiA. Umożliwiło to praktyczne pozbawienie wielu odwołujących się ofiar ustaw represyjnych, ich konstytucyjnego prawa do rychłego i niezależnego sądu. Do zastoju w sądzeniu doprowadziła głównie procedura zwrócenia się XIII Wydziału Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Warszawie do Trybunału Konstytucyjnego z zapytaniem prawnym z 24.01.2018 r. w kwestii konstytucyjności art. 15c, art. 22a, i art. 13 ust 1 lit. c w związku z art. 13b ustawy zaopatrzeniowej z 18 lutego 1994 r. oraz art. 1 i 2 ustawy z dnia 16.12.2016 r. nowelizującej powyższą. W maju 2019 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uzupełnił swoje zapytanie do TK o kolejną kwestię, tym razem dotyczącą rent rodzinnych, co niewątpliwie nie przyspieszy werdyktu Trybunału i tym samym rozpatrywania odwołań przez Sądy Okręgowe. Instrumentalnie umożliwiło to Sądowi na jakiś czas „odsunięcie

od siebie” rozsądzania tych kontrowersyjnych spraw, kosztem represjonowanych funkcjonariuszy.

Podporządkowany PiS, Trybunał Konstytucyjny nie sygnalizuje nawet, kiedy zamierza zająć się pytaniami SO, więc osoby odwołujące się – utknęły w martwym punkcie, gdyż Sąd Okręgowy wskazuje na Trybunał, a Trybunał ...uporczywie milczy. Dodatkowo sytuację utrudnia przy tym, zarzucane przez wielu prawników, obarczenie już wyznaczonego składu orzekającego TK, prawdopodobną wadą prawną. Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP wielokrotnie zwracała się w opisanych wyżej kwestiach, nie tylko do Sądu Okręgowego i Trybunału Konstytucyjnego, lecz m.in. także do stowarzyszeń Sędziów „Iustitia” i „Themis”, które również dostrzegają powyższe zakleszczenie sądów, pogłębiające negatywne i nieodwracalne skutki ustaw represyjnych dla licznych uczestników postępowań sądowych w całym kraju.

Obłudny art. 8a ustawy represyjnej

Innym skutkiem bezprawia II ustawy represyjnej jest zarówno samo uchwalenie tzw. art. 8a, jak i dotychczasowe rezultaty ubiegania się poszkodowanych ustawą o przywrócenie im świadczeń na podstawie „aktu łaski ministra”, jak bywa on sarkastycznie nazywany. Użyto w nim z pełną premedytacją wyrażen niedookreślonych, jak „krótkotrwała służba”, „rzetelne wykonywanie zadań i obowiązków”, czy „szczególnie uzasadniony przypadek”, mających charakter tzw. klauzul generalnych, tj. pojęć, które są nieprecyzyjne i wymagają przy ich stosowaniu uwzględniania kryteriów pozaprawnych. Zignorowano fundamentalną zasadę, według której w prawie ubezpieczeń społecznych nie wolno stosować owych klauzul, o czym wielokrotnie wypowiadał się Sąd Najwyższy stwierdzając: „Przepisy ubezpieczeniowe tworzą odrębną dziedzinę prawa i mają charakter bezwzględnie obowiązujący. Powinny być przestrzegane w jednakowy sposób w stosunku do wszystkich podmiotów”. W państwie prawa nie może być tak, że organ administracji, jakim jest minister spraw wewnętrznych, na zasadzie uznania administracyjnego decyduje o przywróceniu bądź nie, świadczenia emerytalnego. Tym samym ów artykuł okazał się obłudną i zwodniczą iluzją, gdyż pozornie wabił obiecywaną możliwością uniknięcia represji, i wielu chwyciło się tej „deski ratunku” (złożono około 5 tysięcy wniosków do MSWiA). Natomiast do dnia zakończenia niniejszego Raportu – odpowiedzialny za realizację art. 8a wiceminister J. Zieliński miał uznać „zasadność” ledwie 39 wniosków, do których MSWiA się przyznało – nie chcąc jednak ujawnić jakich konkretnych sytuacji dotyczyły! Zasadnym jawi się przypuszczenie, iż te nieznanne jednostkowe przypadki mają raczej służyć za „alibi” dla rzekomego działania art. 8a, aniżeli są zwiastunem jego rzeczywistego funkcjonowania.

Z innej strony, frustrującym dla represjonowanych jest fakt, że Sąd Okręgowy mógł nie mieć najmniejszych trudności ani wątpliwości konstytucyjnych z przywróceniem emerytury wyrokiem z 4 marca 2019 r., na podstawie haniebnego art. 15c ust. 5 II-jej ustawy represyjnej, funkcjonariuszowi, który w istocie zdradził swoje państwo i robiąc krecią robotę, grał w czasach PRL „na dwa fronty”. Informacja o tym wyroku podchwyczona została przez media jako „pierwszy wygrany proces SB-ka o przywrócenie emerytury”, co jest oczywistym wyrazem dziennikarskiego niedoinformowania i wprowadzaniem czytelników w błąd, jako, że powyższym wyrokiem – formalnie całkowicie zgodnie z II ustawą represyjną – uhonorowano jedynie „swojego mundurowego” z czasów PRL-u. A ma się to nijak do wielu tysięcy represjonowanych dziś funkcjonariuszy, którzy o ład i bezpieczeństwo swej Ojczyzny, co prawda w mniej doskonałej formule Polski Ludowej, ale jedynej jaka wtedy wolą aliantów być mogła – zabiegali rzetelną i uczciwą służbą. Dlatego większość z represjonowanych uznała, że poniżej ich honoru i godności jest „zebranie o łaskę” z obłudnego art. 8a, zwracając się ponadto do wiceministra MSWiA, którego kompetencje profesjonalno-etyczne są nie do pogodzenia z ich rozumieniem patriotyzmu i oddanej służby Polsce.

Niewydolność aparatu sądownictwa i próby jej obejścia przez rządzących

Skutkiem wielce niekorzystnym dla represjonowanych, a zarazem najwstydlivszym dla samego Wymiaru Sprawiedliwości – jest jego niewydolność, która ujawniła się w pełni wraz z wpływem do Sądu Okręgowego w Warszawie kilkudziesięciu tysięcy odwołań od decyzji ZER

MSWiA. Jeszcze według stanu na koniec stycznia 2019r., Sąd Okręgowy potwierdził wpływ i rejestrację 23.383 spraw odwoławczych, wyrażając opinię że: „przewidywany spływ spraw tej kategorii będzie najprawdopodobniej dwukrotnie większy” (czyli może sięgnąć ponad 40 tys. spraw). Proces odchodzenia na emerytury i renty funkcjonariuszy, którzy wstępowali do służby przed 31 lipca 1990 r. nie zakończył się. Zgodnie z II ustawą represyjną funkcjonariusze ci, przechodząc na emeryturę poddawani są natychmiast represyjnej redukcji ich świadczenia, (otrzymując co najwyżej średnią ZUS-owską), więc niezwłocznie składają do sądu kolejne odwołania od decyzji ZER MSWiA . Osobną, swego rodzaju „szykaną”, jest procedura składania do sądu odwołań od decyzji ZER MSWiA – za pośrednictwem tegoż ZER MSWiA , który stosuje praktykę ich przetrzymywania i wysyłkę do Sądu Okręgowego po upływie około jednego roku(!). Praktykę tę powtarza Sąd Okręgowy w Warszawie, przetrzymując odwołanie opóźniając jego rozpatrzenie, o ile nie zdecyduje się – celem tego rozpatrzenia, przekazać sprawę do rozpatrzenia innemu sądowi okręgowemu. Skala zapaści sądownictwa wskutek II ustawy represyjnej, wynika z kalkulacji Sądu Okręgowego, zawartą m.in. w załączniku do pisma SO do FSSM z 18 lutego 2019 r. (sygn. BEZP-0153-146/19). Podaje się tam, że przy I ustawie represyjnej z 23 stycznia 2009 r. do rozpatrzenia w Sądzie Okręgowym wpłynęło 15.500 spraw odwoławczych, których rozpoznawanie trwało ponad 3 lata (tylko w samym SO, nie uwzględniając czasu dalszych postępowań odwoławczych w Sądach Apelacyjnych). Przekładając powyższe dane na stan obecny (tj. przy spodziewanym obciążeniu Sądu Okręgowego wpływem około 40-45 tys. spraw) – Sąd Okręgowy przewiduje „termin przekraczający co najmniej 5 - 6 lat”, uzasadniając że nie byłby to termin społecznie akceptowalny. Można dodać, iż przy niewykluczonej przychylności orzeczniczej sądu wobec II ustawy represyjnej (czyli wyrokach podtrzymujących decyzje ZER MSWiA), ilość odwoławczych postępowań apelacyjnych będzie tak duża, że oczekiwanie emerytów i rencistów na ostateczny prawomocny wyrok wydłuży się do 8-12 lat. Zdając sobie sprawę z groźby takiego paraliżu aparatu sądownictwa, Sąd Okręgowy w Warszawie wystąpił zarówno o zwiększenie stanu etatowego sędziów orzekających w jego XIII Wydziale Ubezpieczeń Społecznych, jak i o możliwość delegowania spraw dotyczących ustaw represyjnych (leżących dotąd w wyłącznej kompetencji tego sądu), do innych sądów okręgowych w Polsce. Ani jedno, ani drugie rozwiązanie nie zapewnia jednak istotnej poprawy sytuacji odwołujących się. Podejmowane przez XIII Wydział Ubezpieczeń Społecznych SO w Warszawie próby zmniejszenia ilości spraw podlegających jego jurysdykcji, poprzez delegowanie niektórych w teren, wg. właściwości miejscowej, też nie ratują sytuacji. Bo chociaż może to być nawet wygodne dla funkcjonariuszy spoza stolicy, to sądy terenowe nie specjalizujące się dotąd w złożonej materii spraw z ustawy zaopatrzeniowej i represyjnej – mogą nie zawsze dawać rękojmię ich rozpoznania na zadowalającym poziomie. Sąd Apelacyjny w Warszawie nie zawsze zgadza się na takie przekazania spraw w teren.

Nie respektowanie przez sądy bezpośrednich praw odwołujących się

Wymiar Sprawiedliwości Rzeczypospolitej lekceważy niestety, także uregulowania unijne oraz prawa międzynarodowego, z którymi (na zasadzie zobowiązań traktatowych) polskie prawo i jego egzekwowanie przez sądy winny być zgodne. Tej zgodności rażąco przeczą opisane już uprzednio, niekonstytucyjne restrykcje ustaw represyjnych, przy czym zachowawcza postawa sądów powoduje teraz faktyczną niemożność doczekania się przez odwołujących się funkcjonariuszy jakichkolwiek orzeczeń. Tym samym, taka postawa sądów gwałci także uregulowania unijne i prawa międzynarodowego, w szczególności poprzez:

- naruszenie przez sądy art. 6 ust.1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (odpowiadającego art. 45 Konstytucji RP) poprzez faktyczne uniemożliwienie represjonowanym funkcjonariuszom skorzystania z prawa do rozpatrzenia ich spraw przez właściwy, niezależny, bezstronny, i niezawisły sąd – bez zbędnej zwłoki,
- naruszenie przez sądy art. 21 ust. 1 Karty Praw Podstawowych (dot. zakazu wszelkiej dyskryminacji), mającego zastosowanie do państw członkowskich na zasadzie art. 51 ust. 1 Karty, nade wszystko poprzez naruszenie zasady prawa wspólnotowego dotyczącej zakazu dyskryminacji

ze względu na wiek, w tym przypadku emerytów i rencistów pozbawionych prawa do sądu /której Trybunał Sprawiedliwości UE nadał walor skutku bezpośredniego),

- naruszenie przez sądy przepisów Dyrektywy 2000/78 WE wyznaczającej zasady równego traktowania w zakresie zatrudnienia i pracy oraz związanych z nimi uregulowań dotyczących zabezpieczenia społecznego, a ponadto

- naruszenie fundamentalnej w porządku prawnym UE - zasady praworządności, gdyż w sposób arbitralny, na zasadzie ślepej odpowiedzialności zbiorowej, bez przedstawienia jakichkolwiek zarzutów, czy udowodnienia winy – ustawy represyjne odebrały kilkudziesięciu tysiącom osób całkowicie prawo do świadczeń emerytalnych należnych im za okres pracy w legalnie działających organach państwowych przed dniem 31 lipca 1990 r., jak również drastycznie ograniczyły wysokość należnych im świadczeń za pracę po 1990 roku, którą kontynuowali oni po procesie ich pozytywnej weryfikacji przez władze wolnej Polski. A sądy w istocie rzeczy sankcjonują powyższe bezprawie, gdyż sądowa droga odwoławcza nie przeciwdziała skutecznie tym naruszeniom praworządności.

Skutki dla budżetu państwa. Relatywnie mały zysk dla budżetu z odebranych emerytur i rent mundurowych

System emerytur i rent w Polsce – odziedziczony zresztą po PRL-u – mimo kilku reform, nadal pozostaje złożony i niewydolny. Obok systemu powszechnego (ZUS i KRUS), funkcjonuje jeszcze kilka branżowych. W sumie koszty tego systemu to ponad 260 mld zł rocznie, czyli połowa transferów budżetu państwa! Znaczną część kosztów tego systemu pokrywają składki emerytalne (rocznie około 170 mld), ale i tak państwo dopłacać musi do świadczeń brakującą resztę (w budżecie na 2019 r. zaplanowano dotację w wysokości 85,5 mld zł, co stanowi 22% zaplanowanych wpływów budżetu państwa). Chodzi wszak o zaspokojenie rzeszy 9.800.000 polskich emerytów i rencistów. ZER MSWiA wypłaca niewiele ponad 206 tys. emerytur/rent, co daje zaledwie około 2,1% z ogólnej liczby 9,8 mln wszystkich świadczeniobiorców w kraju. Spośród 206 tysięcy emerytów i rencistów ZER MSWiA – organ emerytalny wydał decyzje obniżające świadczenia ponad 40 tysiącom osób, co stanowi jeszcze mniej, bo tylko 0,5% ogółu polskich emerytów i rencistów. Obliczana przez PiS „korzyść” z obniżenia świadczeń, to dla 260-miliardów na te świadczenia – „skromne” 547 milionów rocznie, to ledwo 0,2% budżetu emerytalno-rentowego państwa.

Podane wskaźniki, tj. zarówno liczba wyrażona kwotą 547mln zł, jak i procentem – 0,2%, potwierdzają ewidentnie, że to nie „oszczędności” budżetu państwa leżały u podstaw uchwalania obu ustaw represyjnych. Dla zobrazowania nikłej skali tych „oszczędności” dla rządu PiS, można wskazać, że sama tylko tegoroczna „kielbasa wyborcza” PiS , w programie tzw. „piątki Kaczyńskiego” – to koszt rządu aż ok. 45-50 miliardów złotych. Jest też tak, że poprzez to co zabrano bezpośrednio „emerytom mundurowym” – pośrednio pomniejszono wpływy i przychody wszystkich tych, do których płynęły one dalej od tych samych emerytów i rencistów mundurowych! Płacą oni teraz mniejsze podatki PIT, składki na NFZ, zmniejszają wiele swoich opłat i zobowiązań, mniej płacą podatków pośrednich bo mniej kupują, nie biorą kredytów, mniej wydają na leki, książki i kulturę, podróże, i na konsumpcję w ogóle. Można w niektórych przypadkach świadczeniobiorców powiedzieć, że to co rząd PiS ustawami represyjnymi zabrał, jakoby „oszczędzając” w budżecie – to tyle samo „stracił”, bo pieniądze te nie popłynęły z powrotem od tych emerytów i rencistów na podatki, składki i opłaty, do kas lecznic, aptek i sklepów.

Istotny wzrost kosztów obsługi przez państwo ustaw represyjnych

Z drugiej strony, wzrosły wydatki własne państwa na obsługę całego zorganizowanego ustawami represyjnymi aparatu egzekucyjnego: ZER MSWiA, IPN (obróbka ok. 190.000 zapytań, a potem sporządzanie dokumentacji dla sądów!) oraz na sądy powszechne. Są to dodatkowe koszty osobowe organu emerytalnego w liczbie przynajmniej 6 nowych etatów, na których koszty wynagrodzeń przewidziano (na 2019 r.) kwotę: 501.343,-zł. Ustawodawca najwyraźniej przeoczył

i pominął w projekcie II ustawy represyjnej koszty, jakie wygeneruje ona dla sądownictwa, a zwłaszcza dla Sądów Okręgowych w całym kraju. Po przesunięciach kadrowych w warszawskim Sądzie Okręgowym, sprawy odwoławcze przydzielono tu 29-ciu sędziom, ale... tych 29 sędziów byłoby opłacanych za inną pracę gdyby nie ustawy represyjne. Jak wynika zresztą ze wspomnianego już pisma Sądu Okręgowego z dnia 18 lutego 2019 r. do Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych, w związku z bezprecedensowym napływem tam spraw odwoławczych – rozpoczęto już procedurę nominacyjną 25 osób kandydujących na stanowisko sędziego sądu okręgowego. Kosztów tego naboru wcześniej nie brano pod uwagę. Przyjmując zaś, że koszt jednego nowego sędziego do orzekania w sprawach represyjnych, nawet nie będzie większy jak jednego nowego pracownika w ZER i wyniesie w zaokrągleniu 7.000 zł/miesiąc – daje to kwotę: $29 \times 7.000 = 203.000$ zł miesięcznie, czyli 2.436.000 zł rocznie(!). Rychło okazało się ponadto, że już wyznaczonych 29 sędziów SO, nie jest w stanie przerobić kilkudziesięciu tysięcy spraw w społecznie akceptowalnym terminie, co ponosi za sobą koszty rozpraszania spraw po Sądach Okręgowych w całej Polsce, podróży pozwanych, powodów, świadków, itd. Zupełnie nie przewidywanym dawniej kosztem, jest wysokopłatna praca 5-osobowego zespołu sędziów Trybunału Konstytucyjnego (w tym prezes Julii Przyłębskiej jako przewodniczącej składu), wyznaczonego do rozpoznania zapytania prawnego SO ze stycznia 2018 r. i poszerzonego w maju 2019 r. – w sprawie konstytucyjności ustawy represyjnej. Wiadomo, że sporą część pracy przygotowawczej wykonują także asystenci sędziów Trybunału. Kosztem tej, już blisko 2-letniej ich pracy, mogłoby zostać zrealizowanych szereg innych ważnych zadań Trybunału. Na podobnej zasadzie, dodatkową pracą o wątpliwej przydatności dla społeczeństwa, obciążonych zostało wielu podwładnych wiceministra J. Zielińskiego w MSWiA, którzy na koszt podatnika mozolą się już 3-ci rok nad kilkoma tysiącami odwołań z art. 8a. Osobną kategorią są koszty materiałowe: ZER i Sądów Okręgowych (w mniejszym stopniu IPN, Trybunału Konstytucyjnego, oraz MSWiA), poczynając od przebudowy systemu teleinformatycznego ZER MSWiA, który musiał zostać dostosowany do potrzeb ustaw represyjnych, przez koszt dodatkowych pomieszczeń i wyposażanych technicznie stanowisk pracy, a na kosztach pocztowych kończąc.

Reasumując: wybiórcze koszty wyliczone i podane szacunkowo przez ekspertów ustawodawcy w Uzasadnieniu projektu II ustawy represyjnej, oraz w art. 6 tej ustawy na lata 2016-2025, oscylujące wokół kwoty rzędu 1,1 miliona złotych w 2017 r. i po zaledwie 0,5 mln zł w latach następnych – jawią się jako mocno niedoszacowane i dalece niewspółmierne do tzw. finansowych „korzyści” budżetu państwa.

WNIOSKI

Anachronizm ustaw represyjnych

Obie ustawy represyjne posłużyć miały wymierzeniu tak zwanej „sprawiedliwości społecznej”, poprzez zaprzestanie rzekomego „tolerowania i nagradzania bezprawia”, czy też honorowania innych tzw. „przywilejów”. Kategoria pojęcia „sprawiedliwość”, a w szczególności ta nazywana: „społeczną” – nigdy nie miała swojego obiektywnego i niezmiennego wzorca w otaczającej rzeczywistości. Była i jest określeniem względnym, głównie politycznym, definiowanym i wykorzystywanym prawnie, zawsze przez szermierzy jakiejś konkretnej polityki historycznej (moralności zideologizowanej), podobnie jak to co nazywa się „bezprawiem” lub „przywilejami”. Gdyby Poncjusz Piłat nie odwołał się do takiej właśnie (osadzonej w konkretnej rzeczywistości) sprawiedliwości społecznej, pytając zgromadzony tłum co ma zrobić z Chrystusem, a społeczeństwo nie odkrzyknęło „ukrzyżuj go” – Chrystus zapewne uszedłby z życiem. Analogicznie, ustawy represyjne nie są niczym innym jak tylko uzurpatorską emanacją pojmowania sprawiedliwości przez PiS, a nie efektem rozumienia tej „sprawiedliwości” wywiedzionego z najszczytniejszych ideałów humanizmu i europejskiej kultury prawnej.

PiS-owski proces przeprowadzania „ustawy represyjnej” przez parlament, celem jakoby przywrócenia rzekomej „sprawiedliwości społecznej”, otoczony był tak wyjątkowo agresywną, oszczerczą propagandą przeciwko wszystkim funkcjonariuszom służb PRL, opartą na anachronicznej i często powierzchownej indoktrynacji lub zwykłej historycznej niewiedzy. Jest

ona wciąż obecna w mediach prawniczych. Bez większego wpływu na tę narrację pozostają historyczne fakty oraz logika, które wskazują, że jeżeli np. rzeczywisty funkcjonariusz UB mógł prześladować a nawet torturować kogoś w latach 1940-tych – to musiał mieć wtedy, przynajmniej ok. 30 lat, dzisiaj miałby lat 100, czyli raczej już nie żyje.

Pis-owska „ustawa represyjna” uderza więc w sposób oczywisty nie w powojennych funkcjonariuszy splamionych krwią na rękach. Nie uderza nawet w nielicznych późniejszych, którzy w powszechnym odczuciu zachowali się niegodnie – bo tacy albo odchodzili w niesławie do innych miejsc zatrudnienia, albo pozbywano się ich dyscyplinarnie (jak np. morderców ks. J. Popiełuszki). Więc tak czy owak, powypadali oni w efekcie z systemu emerytalnego ZER MSWiA, i ustawy represyjne ich ominęły. W świetle II ustawy represyjnej – korzystniejsze dla naliczeń emerytalnych było siedzenie przed 1990 rokiem w więzieniu, niż najuczciwsza służba mundurowa! Na tej zasadzie, zabójcy Popiełuszki, mogą śmiać się dziś w twarz PiS-owskim odwetowcom, którzy wielu tysiącom uczciwych mundurowych pozostawili po ledwie kilkaset złotych na życie.

Ustawy represyjne narzędziem ciągłej gry politycznej

Absurdalnie, w politycznej „grze wyborczej” 2015-go roku, wielu emerytów i rencistów mundurowych zagłosowała na PiS. Powodem tego była utrata zaufania do Platformy Obywatelskiej, która przychyliła się do (PiS-owskiego zresztą) projektu I ustawy represyjnej, uchwalając go w 2009 roku. W roku 2015 postanowili więc dać kredyt zaufania PiS, partii „dobrej zmiany”, która uwiodła mundurowych obietnicami przywrócenia ...sprawiedliwości i uczciwości(!). Minione 4 lata rządów PiS, oraz wprowadzenie II ustawy represyjnej skutecznie otrzeźwiły świadczeniobiorców ZER MSWiA.

Inspiratorom „ustaw represyjnych” chodziło nie o prawdę historyczną i faktyczne wymierzenie sprawiedliwości rzeczywistym „UB-ckim oprawcom”, lecz o cyniczny (znacznie bardziej owocny politycznie) wydzwięk propagandowy tych ustaw wobec twardego prawniczego elektoratu. Ten instrumentalnie podły cel obu ustaw poniekąd dał spodziewany efekt, chociaż jak każdy efekt legislacji manipulacyjnej, zaczyna z upływem czasu słabnąć. Spadek wiarygodności dezubekizacji, oraz samych dekomunizatorów PiS, pogłębia zresztą obecność w szeregach tej partii takich politycznych „nawróconych”, jak PRL-owskiego prokuratora Stanisława Piotrowicza, Wojciecha Jasińskiego, sędziego Andrzeja Kryże, Krzysztofa Czabańskiego, Marcina Wolskiego, czy kandydatki SLD na prezydenta Magdaleny Ogórek oraz wielu im podobnych.

Obserwuje się rosnącą dezaprobatę społeczną, dla obu niegodziwych ustaw, zwłaszcza II ustawy represyjnej, która odbierana jest przez ludzi jako „dobijanie leżącego”. Sam wiceszef MSWiA, J. Zieliński we wspomnianym już wywiadzie dla PAP z czerwca 2019r. zauważył, że: „obecnie nasilają się głosy przeciwne ustawie”. Należy domniemywać, iż rzeczywista liczba Polaków, którzy skalę odwetowości oraz dotkliwości ustaw represyjnych uważają jednoznacznie za zbyt radykalną i nie znajdującą historycznego uzasadnienia jest zdecydowanie większa od liczby aktualnie ją popierającej. Z najdalej idącym zrozumieniem ofiary represji spotykają się w środowiskach partii politycznych, w tym reprezentowanych zarówno w Sejmie jak i w Europarlamencie, czy też w instytucjach i organizacjach ochrony praw ludzkich i obywatelskich. Ustawy represyjne pozostają ciągle elementem gry polityczno-medialnej, czemu sprzyjają nieliczne dochodzące do skutku rozprawy sądowe funkcjonariuszy odwołujących się od represyjnych decyzji ZER MSWiA. Medialne informacje o „pierwszych sprawach wygrywanych z ustawą dezubekizacyjną”, wprowadzają opinię publiczną w błąd. Ponieważ te „wygrane” przypadki dotyczą osób, których praca albo wcale nie miała charakteru służby w rozumieniu ustawy represyjnej (np. sportowców, artystów zespołów resortowych, a nawet niektórych milicjantów) gdyż byli oni tylko zawieszani na etatach SB, albo np. funkcjonariuszy którzy kolaborowali z opozycją w czasach PRL i na zasadzie nagrody za tę nielojalność – usankcjonowanej w zapisach ustawy – represje także ich nie objęły. Nie są to jednak żadne sprawy „wygrane” z ustawą represyjną, tylko raczej z jej nieudolnymi wykonawcami, którzy „nie zauważyli”, że to sama ustawa wyklucza te osoby spod jej rygorów. Typowym zagranem

propagandowym, było przyznanie przez premiera M. Morawieckiego w maju 2019 r. „renty specjalnej”, milicjantowi służby kryminalnej, którego już wcześniej Sąd obronił przed ustawą represyjną – wyrokując, że jej nie podlega, bo był jedynie „zawieszony na etacie” w jednostce podległej ustawie.

Żarliwa nieustępliwość wielu polityków PiS (wyrażana w ich wystąpieniach) nie napawa nadzieją na dobrowolne złagodzenia przez tę partię rygorów ustawy represyjnej.

„Ustawy represyjne” w odczuciu społecznym

Transformacja ustrojowa z 1990 roku nie spowodowała, że Rzeczpospolita Polska stała się nagle nowym bytem prawa międzynarodowego i krajowego. Była i jest kontynuacją Państwa Polskiego, a więc gwarantem dotrzymania wielu umów międzynarodowych zawartych przed rokiem 1990 przez PRL (np. przynależności Polski do ONZ), respektowania prawa ustanowionego w okresie PRL (wiele ustaw obowiązuje do dziś) i umów społecznych. Nikt w III Rzeczypospolitej nie negocjował oraz nie neguje dorobku intelektualnego, kulturalnego i naukowego (np. tytułów naukowych) Polaków osiągniętego w czasach PRL, ani praw nabytych (emerytur/rent) przez obywateli w tym okresie. W części społeczeństwa polskiego pojawiała się chęć dokonania rozliczeń z peerelowską nomenklaturą, podsycana przez radykalnych polityków ugrupowań postsolidarnościowych, to nikt się spodziewał, że przybierze ona formę tak tragicznej w skutkach represji na starych, schorowanych ludziach. Domagano się rozliczeń - „bo przecież ktoś powinien za PRL zapłacić”. Ale partyjne szeregi piewców odwetu okazały się pełne nie tylko byłych członków „nieboszczki” PZPR, ale także sędziów i prokuratorów z przeszłością, którą wolano przemilczeć. Wybór padł więc na aparat wykonawczy władzy, czyli funkcjonariuszy służb podległych MSW PRL. W całym tym „rozliczaniu” nie byłoby nic niegodziwego, gdyby ich służba dla wyimaginowanego „totalitarnego państwa” została poddana indywidualnej ocenie. Gdyby sprawdzono nie tylko to, gdzie służyli, ale także jakie wykonywali zadania i czy w efekcie ich wykonywania krzywdę osobistą poniósł choć jeden ze współobywateli. Gdyby winni popełnienia faktycznych przestępstw stanęli przed niezawisłymi sądami i zostali indywidualnie skazani. Wszak Rzeczpospolita dysponuje środkami, by można było takiego sprawiedliwego rozliczenia dokonać. Do tego powołano właśnie IPN i jego pion śledczy, na których utrzymanie polscy podatnicy płacą ogromne pieniądze. Takie rozliczenie nie budziłoby niczyich wątpliwości. Tymczasem wobec byłych funkcjonariuszy i ich rodzin zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej - zarówno w ustawie z 2009 jak i z 2016 r. – sprzeczną z zasadami prawa i nie mającą nic wspólnego ze sprawiedliwością (także tą społeczną czy dziejową). Złamano zasadę niewzruszalności praw nabytych obniżając nabyte zgodnie z prawem świadczenia emerytalno/rentowe. Złamano zasadę zaufania obywatela do państwa. Postąpiono tak wobec obywateli, których postawa w latach 1989-90 sprawiła, że Polska spokojnie i bezkrwawo przeszła okres przemian ustrojowych podczas, gdy w innych krajach dawnego bloku socjalistycznego miały one dramatyczny przebieg.

Opracowano w Zespole Prawnym FSSM RP

Warszawa, dnia 5 września 2019 r.